Nr. 150. We Lwowie — Niedziela 31 Maja 1896. **Rok XXXVI.**

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Prenumeratorowie miejscowi składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz. Nar.*, (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zupełnie bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Wszyscy prenumeratorowie mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny **SZCZUTEK** za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie:** Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika 1. 3; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski 38 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 12 — M. Dukes Wollzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; **w Hamburgu:** A. Steiner **w Frankfurcie:** n. M. Haassenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie:** Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu. — **Karty korespondencyjne** dla drobnych ogłoszeń 30 t

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: **Dr. ALEKSANDER VOGEL.**

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Akt oskarzenia

przeciw Baratieremu.

Lwów d. 30 maja.

Jenerał Baratieri jest deputowanym, i dlatego rząd przedłożył Izbie posłów akt oskarzenia, który przeciw niemu wytoczył jeneralny audytor wojskowy. Akt ten, przebiegając dzieje wstępne ostatniej kampanii, chwali rozum i roztropność naczelnego wodza, który ze swemi niedostatecznemi siłami wojskowemi nie dał się porwać do niebezpiecznej akcyi przeciw oblęgającemu Makallę Menelikowi, ale mądrze, zająwszy silną pozycyę, ograniczał się na obserwowaniu ruchów nieprzyjaciela. Wśród takich dyslokacyj wojsk obu stron upłynął miesiąc, i dobrze wyćwiczona, dobrze karmiona i dobrze dowodzona armia Menelika, wynosząca 80.000 ludzi i podostatkiem zaopatrzona w kawaleryę i artyleryę, zajęła — jak Baratieri sam kilkakroć zatelegrafował — pozycye tak nie do zdobycia, że byłoby szaleństwem w nich go zaatakować.

Zaprowiantowanie było trudne, juki (muły do transportu żywności, wody i materyałów wojennych) padały hurmami, na tyłach wojska wybuchło powstanie; wobec tego konieczność nakazywała odwrót ku Asmarze. W tej też myśli telegrafował Baratieri do rządu d. 27., 28. a nawet jeszcze d. 28. lutego godzina 4 popołudniu, a więc wówczas, kiedy w sprzeczności z temi telegramami zarządził akcyę nieszczęsną (uderzenia na Aduę).

Ostatnia depesza Baratierego — powiada dosłownie akt oskarzenia — dowodziła zupełnego spokoju duszy, tak iż nic, zgoła nic nie mogło nasuwać myśli, że Baratieri w czemkolwiek plan swój zmienił.

Niepojętem jest, jak jen. Baratieri, który do tego czasu tak wielką, nawet jako przesadną się przedstawiającą przezorność objawił, nagle jednej chwili się zdecydował uderzyć na nieprzyjaciela w stanowiskach, które sam jako nader silne przedstawiał, w terenie, którego nie znał, z wojskiem co do liczby sześćkroć szczuplejszem, ani do klimatu, ani do wojny w Afryce nienawykłem i zmęczonem nocnym pochodem przez wysokie góry. Taksamo niepodobna zrozumieć, dlaczego Baratieri tak usilnie z tym swoim zamiarem ukrywał się przed rządem, czem go rozmyślnie w błąd wprowadził,

Stąd łatwe przypuszczenie, że Baratieri obawiając się, iż zaufanie rządu postradał i inny jenerał na jego miejsce wysłany zostanie, a zatem z osobistych pobudek, których niepodobna uniewinnić, zdecydował się na akcyę ową szaloną, nieroztropną, która z konieczności rzeczy klęskę sprowadzić musiała.

W samejże bitwie — powiada akt oskarzenia — okazał jenerał spokój i energię. Wydawał ciągle rozkazy, które mu się najwłaściwszemi zdawały. Był wszędzie, gdzie wrzała bitwa najzapalczywsza i wedle zeznań świadków, odważnie życie swoje narażał. Pewnem atoli jest, że skutki klęski byłyby mniej dotkliwe, gdyby Baratieri nie był później przepomniał o swoim obowiązku i odpowiedzialności, gdy się sam ze swoim szefem jlnego sztabu (Valenzano) cofnął ku Adikaje, niepozostawiwszy żadnych zgoła rozkazów, żadnych nie poczyniwszy odpowiednich zarządzeń, tak iż od pół do pierwszej w południe d. 1 marca do rana d. 3. marca żadnej zgoła komendy nie było. Tak więc Baratieri zaniechał wydania jakiejkolwiek dyspozycyi co do odwrotu, tak iż każdy z osobna, nie wyłączając oficerów jlnego sztabu taki obierał kierunek, który jego zdaniem najsnadniej od nieprzyjaciela oddalał. Dalej, nie wpadło Baratieremu na myśl, donieść do Massawy o wyniku bitwy, tak iż władze tamtejsze nie byłyby o niczem wiedziały, gdyby nie to, że kilku oficerów w pierwszych godzinach popołudniu 1. marca z własnej pobudki do Asmary i Massawy depesze przesłało.

Tak samo jen. Baratieri zapomniał przesłać rozkazy pułkownikowi Boccardowi, który z czterema świeżemi batalionami stał pod Maimaret i Barachit i był w stanie nietylko odwrót zasłonić, ale też umożliwić wycofanie się z fortu Adigrat. Owszem przez cały ten czas wódz naczelny zgoła nie dawał znać o sobie i dopiero z Adikaje, dokąd po 44 godzinach nieprzerwanej jazdy d. 3 marca o godzinie 9 przybył, wysłał długi telegram do ministra wojny w tonie namiętnym i wszelkiej godności pozbawionym. Prawił w nim rzeczy niepotrzebne, szkodliwe, irytujące, niewłaściwe a nadto nieprawdziwe i okazał taką nieświadomość istotnego stanu rzeczy, jak gdyby pośród katastrofy postradał wszelkie poczucie swojej odpowiedzialności jako naczelny wódz i gubernator.

Zważywszy to wszystko, datowane z Massawy d. 10 bm. i przez zastępcę jeneralnego audytora, Bacciego podpisane oskarzenie kończy: „Jenerał Baratieri po pierwsze z niepojętych powodów postanowił atak, który w danym stanie rzeczy klęskę sprowadzić musiał; a powtóre od dnia 1 marca godz. pół do pierwszej do 2 marca godziny 9 naczelne dowództwo zupełnie z rąk wypuścił, a nadto z wielką szkodą dla armii żadnych nie wydał rozkazów ni zarządzeń, któreby następstwa klęski mniej dojmującemi uczyniły.“

Pierwszeństwo nuncyusza.

Lwów, dnia 30. maja.

Do niewielu postanowień traktatu wiedeńskiego z roku 1815, które się dotychczas utrzymały, należy pierwszeństwo nuncyusza tj. ambasadora lub posła papieskiego we wszystkich wypadkach, w których uwierzytelnione przy pewnym dworze (lub prezydenturze) ciało dyplomatyczne występuje. Prawo to zostało uszanowane także po zaborze Rzymu i państwa kościelnego przez rząd Włoch, także na koronacyach carów. Prawo to rozumie się samo przez się w razie, jeżeli papież kardynała (co możliwe jest tylko w nadzwyczajnych misyach) wysyła, ponieważ kardynał, jako zaliczany do książąt krwi (pomiędzy nimi bowiem znajduje się przyszły papież) wszędzie ma pierwszeństwo przed ambasadorami i posłami. Jak było na koronacyi Aleksandra III, zamyślał Leon XIII wysłać także na koronacyę Mikołaja II kardynała jako swego przedstawiciela, ponieważ inne także dwory swoich książąt krwi wysyłają. Tym razem okazały się jakieś — niewiadomo dokładnie jakie — trudności w tym względzie, stanęło więc na tem, że nuncyusz wiedeński msgr. Agliardi z świetnym pocztem wysłany został do Moskwy.

Nuncyusz nie mógł być obecnym na akcie koronacyjnym, dokonywanym przez duchowieństwo prawosławne; ale też i wysłannicy państw obcych dopiero po koronacyi składają carstwu swoje gratulacye.

Jak wiemy, msgr. Agliardi przyspieszył swój wyjazd do Moskwy, a to skutkiem szczególnej zmiany w programie uroczystości koronacyjnych, która wysłannikowi papieskiemu nietylko pierwszeństwo przed resztą dyplomatycznych wysłanników oddała ale nawet wybitne odrębne, powiedzmy wyszczególniające stanowisko mu wyznaczyła. Nuncyusz papieski został bowiem już we środę d. 27 przez cara przyjęty i wieczorem tegoż dnia był na obiedzie galowym; a dopiero nazajutrz we czwartek nastąpiło przyjęcie reszty wysłanników nawet emira bucharskiego i chana chiwińskiego, którzy choć są lennikami caratu, wszelako do grona panujących, jak i książe bułgarski, lennik sułtana, należą. Po nich przypuszczeni zostali do złożenia gratulacyj: ambasadorowie, posłowie (państw obcych), jeneralicya, zagraniczne deputacye wojskowe (zwłaszcza od pułków zagranicznych, których właścicielstwo nadane zostało carowi), deputacye niechrześcijańskich ludów azyatyckich i delegacye ludu. Nuncyusz przemawiał zresztą do cara nie językiem dyplomatycznym, francuskim, ale kościelnym rzymskim, łacińskim.

Jak już nadzwyczaj ciekawa jest ta forma przyjęcia nuncyusza papieskiego przez cara, tak niemniej ważny jest komentarz, jaki w tej sprawie watykański *Voce della Verita* podaje — mianowicie:

„Pierwszym, który carowi po uroczystej koronacyi złoży życzenia, będzie nuncyusz papieski, któremu nauka kościelna nie pozwala brać udziału w religijnej części ceremonii. Nuncyusz przemówi do cara po łacinie, w języku starego państwa Rzymskiego, który dziś jest kościelnym językiem Zachodu; złoży on życzenia papieża Leona XIII carowi Mikołajowi II. To nadzwyczajne poselstwo jest czemś więcej, niż zewnętrzną formalnością, więcej niż obowiązkiem konwencyonalnym; jest to sam przez się fakt wielkiej doniosłości. Ten bowiem, kto reprezentuje papieża, jest prawdziwym przedstawicielem Rzymu i świata katolickiego, to jest tego Kościoła, który swe znaki pokojowe roztacza nad wszelkiemi częściami cywilizowanego świata, nad najróżnorodniejszemi narodami, językami i rasami. Reprezentowaną jest tu głowa kościoła powszechnego wobec głowy wielkiego kościoła narodowego. I przez to ciśnienie się do duszy każdego katolika, do jakiejkolwiekby on narodowości należał, myśl o jedności religijnej, onej jedności, za którą w głębi duszy chrześcijańskiej odzywa się tęsknota, jako głos ducha Bożego. Myśl, aby święta jedność, o którą Zbawiciel ostatnią zanosił modlitwę do Ojca, objęła Wschód i Zachód, wyznawców łacińskiego i greckiego obrządku, widnieje jaśniejąco ze szczytów Kremlin jako wróżba szczęśliwa. Jakkolwiek brzmieć będą słowa, które arcybiskup cezarejski wypowie do cara w imieniu papieża, myśl ta jedności jest w nich zawartą. Ta myśl, to życzenie leży w duszy całego kościoła katolickiego i występuje w samym fakcie wysłania reprezentacyi papieskiej do Moskwy i jej uroczystego przyjęcia tamże.

„Kiedy i jak spełni się to życzenie katolików? To jest głęboką tajemnica Boga, który nad Swoim kościołem czuwa, który kieruje swoją mądrą, pewną, cierpliwą opatrznością wypadkami, który trzyma w Swem ręku serca królów. Jedno jednak jest pewnem, że posłannictwo Rosyi na świecie wydaje się wielkiem, i że pełne wiary i szczere modły, które w tych dniach z pobożnych serc za pomyślność cara i jego państwa do niebios popłyną, nie będą stracone dla sprawy jedności chrześcijańskiej. Ta jedność bowiem jest i musi być celem Opatrzności względem ludów i narodów. A w porządku prawdy wiekuistej jest jeszcze jedna rzecz pewna, że wiara katolicka była prawowierną (*ortho dox*) jest taką i nigdy nią być nie przestanie, ponieważ prawowierna wiara nie jest wyłącznie rosyjską, lub słowiańską, lub grecką, albo wschodnią, ale uniwersalną t. j. właśnie katolicką i taką być musi. Nie chcąc przyspieszać wyroków Opatrzności, ufni jednak w jej wszechpotężną działalność, wypowiadamy życzenie i nadzieję, że wzrost życia religijnego i postęp pojęć chrześcijańskich tak na Wschodzie, jak i na Zachodzie, poznaniu i tryumfowi tej prawdy utoruje drogę. Niemasz bowiem prawdy jaśniejszej, wyrazistszej i właściwszej do zdobycia ludzi dobrej woli dla miru Jezusa Chrystusa i dla jedności kościoła, jak właśnie ta prawda.“

Jest wzniosłość i siła w tem przemówieniu organu watykańskiego — podczas gdy organa inne z jakąś kurczową trwogą wynurzają nadzieję, że pomimo wszelakich wiadomych tendencyi caratu, car Mikołaj II. pokój utrzyma. Wszystko to opiera się na woli cara, który jako człowiek jest ułomny, podlega namiętnościom i przypadkom. Organ Watykanu buduje na Opatrzności Boskiej.

KORESPONDENCYE.

Moskwa d. 26 maja.

Od ósmej rano zaczął się zapełniać sobór koronacyjny. Osoby zaproszone: członkowie ciała dyplomatycznego, wielcy książęta, wielkie księżne, zagraniczni książęta i ich świty w świetnych uniformach, damy dworskie za wzorem wielkich księżen w rosyjskich strojach narodowych z pstrymi kosznikami na głowach zajęli miejsca po prawej i lewej stronie tronu. Starożytne historyczne złote stolce ustawiono na podwyższonej estradzie na wprost przenajświętszego sakramentu, na prawo zaś od nich nieco na stronie tron carowej wdowy. Estradę obito purpurowym suknem a otoczono ją złotą galeryjką. Trony cara i carowej ustawiono między czterema potężnymi kolumnami, dźwigającymi sklepienie. Na prawo od carskiej pary zajęły miejsca wielkie księżne, na lewo zagraniczni książęta, po prawej stronie na wysokich schodach zasiadły też damy dworskie, po lewej członkowie ciała dyplomatycznego i senatu. W tyle stali i ustawili się reprezentanci władz i stanów. Wnętrze soboru, którego ściany i kolumny od góry do dołu wykładane są złotem, srebrem i błyszczącymi drogimi kamieniami sadzone, sprawiało w połączeniu z świetnymi strojami zgromadzonych i duchowieństwem, przybranem w najbogatsze szaty liturgiczne, wprost oślepiające wrażenie. Poprzez wąskie okna wpadały jasne promienie słońca, których światło razem ze światłem niezliczonych świec woskowych, pozatykanych w olbrzymie świeczniki wiszące od sklepienia i w kandelabry, rozlewało blask aż za oczy chwytający. Około 9 godz. przybyła carowa matka witana okrzykami i hymnem carskim. Wyszło naprzeciw niej duchowieństwo z krzyżem i święconą wodą. Gdy weszła do soboru, wstąpiła na przeznaczony dla niej tron, a miała na sobie narodowy strój rosyjski z srebrzystego brokatu, a na głowie brylantami sadzoną małą koronę. Minęło sporo czasu, zanim goście i świadkowie zajęli wyznaczone im w różnych miejscach siedzenia. Przed godz. 10 nowe okrzyki, hymn carski i bicie w dzwony dały znać o zbliżaniu się młodych carstwa. Pochód otwierali najwyżsi dygnitarze państwowi, a za nimi jeszcze wyżsi nieśli insygnia koronne, które złożono na stołach ustawionych po lewej stronie tronów, po lewej też stronie zatknął chorąży chorągiew państwową na stopniach estrady. Kawalergardzi objęli straż honorową. Całe duchowieństwo wyszło naprzeciw carstwa z kadzielnicami i kropielnicami. Metropolita moskiewski przyjął ich przemową, metropolita petersburski podał im krzyż do pocałowania, metropolita kijowski pokropił ich święconą wodą. Wszyscy obecni w soborze powstali z miejsc za pojawieniem się carstwa i stali, podczas gdy car z carową zbliżyli się do świętych obrazów, aby je ucałować. Car miał na sobie mundur pułkownika pułku preobrażeńskiego z wstęgą orderu św. Aleksandra Newskiego i łańcuchem orderu św. Jędrzeja. Carowa była w stroju narodowym ze srebrzystego brokatu, bez żadnej ozdoby na głowie — włosy spadały w lokach przez ramiona na piersi. Na twarzach carstwa malowało się widoczne wzruszenie, a gdy zasiedli na tronach, zaintonowało całe duchowieństwo i chór śpiewaków psalm regentów.

Skoro śpiew dobiegł do końca, wszedł stary metropolita petersburski Palladjus na estradę tronową, oddał pokłon carowi i wezwał go do złożenia w obecności wszystkich prawosławnych wyznania wiary. Car wśród uroczystej ciszy odczytał mocnym głosem i z wyraźną dykcyą prawosławny skład apostolski. Metropolita go pobłogosławił, odśpiewano ewangelię i car kazał włożyć na się purpurę. Dokonali tego metropolita petersburski i kijowski przy pomocy wielkich książąt. Potem car schylił głowę a metropolita położył na nią ręce i odczytał kilka modlitw; odtąd rozpoczęła się właściwa koronacya. Na rozkaz carski podano mu poduszkę z wielką koroną, on wziął ją sam w ręce i sam włożył sobie na głowę, poczem wysłuchał modlitwy metropolity petersburskiego o obowiązkach władców. Następnie tak samo wziął car berło w prawą, jabłko w lewą rękę i przybrany tak w emblematy swojej potęgi polecił carowej zbliżyć się do siebie. Złożył berło i jabłko na poduszki, carowa przyklękła przed nim na purpurowej, złotem bramowanej poduszce a car, zdjąwszy z siebie koronę i trzymając ją obiema rękami, dotknął nią głowy swej żony na znak, że bierze udział w jego ziemskiej władzy i potędze. Włożywszy wielką koronę napowrót na swoją głowę, wziął car znowu sam małą koronę, sadzoną brylantami i całą od nich błyszczącą z podanej mu poduszki i włożył na głowę carowy. Nie był to widok pozbawiony poezyi, gdy następnie mąż ujął żonę za obie ręce, pomógł jej podnieść się z klęczek, przycisnął do piersi i w usta pocałował. Teraz włożono też carowi purpurowy płaszcz na ramiona. Chór zaintonował modlitwę o długie życie dla carstwa, wszystkie dzwony naraz się odezwały, a z twierdzy oznajmiło 101 wystrzałów działowych ludowi o dokonanej koronacyi. Podczas tego w soborze duchowieństwo i obecni zagraniczni książęta składali carowi gratulacye. Skoro przebrzmiały śpiewy, wystrzały i dźwięk dzwonów, car ukląkł i odczytał głośno modlitwę carów, błagając Boga, aby mu pozwolił wedle jego przykazań prowadzić powierzone jego berłu ludy do dobra i pomyślności. Donośny głos cara można było w całym soborze wyraźnie słyszeć i tysiące zgromadzonych mogły modlitwę tę, jeżeli chciały, równo z modlącym się powtarzać. Po modlitwie powstał car, a wszyscy obecni przyklękli i metropolita petersburski w imieniu wszystkich Rosyan odmówił modlitwę za cara, zakończoną życzeniem długiego i pomyślnego panowania. Znowu zadźwięczały dzwony i chóry zaintonowały śpiewy, a duchowieństwo cofnęło się za carskie wrota, rozpoczynając służbę Bożą. Car złożył koronę, aby jej wysłuchać i przygotować się do pomazania olejami św.

Po komunii duchownego, odprawiającego służbę Bożą, otwarły się carskie wrota, a dwaj arcybiskupi przyszli donieść carowi, że chwila pomazania nadeszła. Car z orszakiem postąpił ku ołtarzowi i ukląkł przy nim, orszak się cofnął a w tej chwili zeszła carowa z tronu i stanęła w połowie drogi do ołtarza. Złotą rączką namaścił metropolita petersburski czoło, oczy, nos, usta, uszy, pierś i ręce carskie, poczem car ustąpił na prawo, a zbliżyła się carowa, aby otrzymać pomazanie czoła. Podczas całego tego aktu śpiewały chóry bez przerwy, a na zakończenie jego uderzono znowu w dzwony i strzelono z dział. Następnie car przyjął komunię u samego ołtarza i pod dwiema postaciami, carowa zaś przed carskimi wrotami i pod jedną postacią. Skoro carstwu otarto miejsca pomazania, wrócili oni na trony a wszyscy obecni trzykrotnie im w pas się pokłonili.

W przepisanym ceremoniałem porządku wyszli potem obecni z soboru uspienskiego, a przeszli do błagowieszczeńskiego i archanioła Michała, aby się w nich pomodlić Bogu.

We wszystkich zakątkach Kremlu, przez które przechodził pochód, ustawione były wojska szpalerem, a nawet ścieżki zbudowane umyślnie z Kremlu do soborów i pokryte czerwo-

---

33

Na błędnych drogach.

Powieść z angielskiego

przez

Mary Humphrey Ward.

(Ciąg dalszy.)

— Sprawa ta dopiero dziś rano została rozstrzygniętą. Ojciec opowiadał mi, że masz dostawać rocznie dwa tysiące funtów zupełnie do swej dyspozycyi.

Mówiła najoschlejszym tonem i rzuciła przytem dziwnie nieprzyjazne spojrzenie na córkę, którego ta jednak nie zauważyła.

— To za wiele, — szepnęła Edyta.

Oparła się o poręcz i znużonemi oczami wodziła po ciemniejącej murawie przed oknami.

— Mówił, że życzy sobie, ażebyś była zupełnie swobodną i mogła wykonywać swe własne plany. A dla kogoś, kto ma tak wiele planów, co ty, renta nie jest zbyt wielką. Będziesz musiała oszczędzać. Zatrzymaj te pieniądze dla siebie. Kupuj za nie, co sama będziesz potrzebowała, a nie co inni ludzie.

Pani Boyce zwinęła swą robotę, ponieważ już zupełny zmrok nastał.

— Przypuszczam z resztą, — ozwała się nagle, — że następnych tygodni wiele będziesz przebywała na zamku, by dopomagać Ryszardowi do ubiegania się o głosy? Ojciec mówił, że wybory odbędą się napewne w lutym.

Edyta poruszyła się niespokojnie.

— On wie, że we wielu rzeczach nie zgadzam się z nim. Obecnie zajmuje się on głównie ustanowieniem osady włościańskiej... Dla mnie zaś osady włościańskie są solą w oku, bo oznaczają zacofanie.

— To nieszczęśliwie się składa, — zauważyła pani Boyce, ściągając brwi w górę. — Bo, jak mi mówił, ma zamiar wystąpić z tem przedłożeniem. Czyżby on tego nie rozumiał lepiej od ciebie, Edyto?

Edyta porwała się nagle.

— Tu nie idzie o wiadomości, mamo, lecz o zasady. Ja osobiście może nic nie rozumiem, ale ludzie, których słucham, rozumieją wiele! każda rzecz ma dwie strony... Gdy Ryszard mi się oświadczał, powiedziałam mu, do której partyi należę, i ostrzegałam go przed następstwami. Ale on się tem nie dał odstraszyć.

Nieznaczny uśmiech okrążył blade usta pani Boyce.

— Sądzisz więc, że Ryszard oświadczając się, był tak spokojnym, jak ty?

Edyta przestraszyła się i drżała w nerwowem wzburzeniu.

— Mamo! — zawołała. — Ja nie zniosę tego dłużej!... Nie po raz pierwszy mówisz dziś do mnie w tonie, jak gdybym wychodziła za Ryszarda tylko dlatego, ażeby z tego związku wyciągać zyski jedynie i używać jego osoby dla moich osobistych celów. Inni ludzie niechaj myślą, co im się podoba, ale żebyś ty także....

Głos jej się złamał, oczy zaszły łzami. Była zmęczoną i rozdrażnioną; różnica pomiędzy obchodzeniem się z nią na zamku, we wsi i u Winterbournów, a tym tonem, jaki matka tak często w obec niej przybierała, była nie do zniesienia.

Pani Boyce spojrzała na nią poważnie.

— Ty mnie nie rozumiesz, kochane dziecko — rzekła spokojnie. — Czasami dziwi mnie coś w tobie, ale nigdy źle o tobie nie myślę. Wierzę, że lubisz Ryszarda.

— Mamo! — zawołała Edyta rozdrażniona do żywego.

— Jak będziesz na górze — zaczęła pani Boyce odmiennym tonem — powiedz Jaquesowi, że będziemy mieli kilka osób na herbacie. Mówiłaś, zdaje mi się, że Ryszard przyprowadzi ze sobą Pawła Hallina?

— Tak, i Wiktor Leven przyjdzie także. Kiedy spodziewasz się pana Whartona?.

— Za dziesięć minut, jeżeli pociąg się nie spóźni. Słyszę, że ojciec właśnie powrócił do domu.

Edyta wyszła, a pani Boyce została samą. Smukłe jej palce przez chwilę spoczęły bezczynnie na kolanach, potem oparła się o futrynę okna i patrzyła w zaśnieżony, szarzejący ogród. Z cichą pogardą spoglądała na tych wszystkich, którzy myśleli, iż potrafią polepszyć ludzką dolę podwyższeniem tygodniowego wynagrodzenia, lub na tych, którzy sądzą, iż tylko ci ludzie cierpią, którym zbywa na drobnych wygódkach w życiu. Twarda praca i głód nie jest tak trudnem do zniesienia. Rzadko kiedy bez zazdrości patrzyła na biedną zarobnicę, myjącą podłogę w swej izbie. Nie te rzeczy zadają najgłębsze rany, lecz inny smutek, inne cierpienie. Człowiek nie żyje tylko chlebem. Mowy socyalnych reformatorów świata i przyjaciół ludu, często przyprowadzały ją do rozpaczy.

Edyta więc będzie bogatą, nadzwyczajnie bogatą. Odtrąciwszy własną jej rentę, obecne dochody Ryszarda, bez spuścizny, mającej spaść na niego po śmierci dziadka, wynosiły nierównie więcej, aniżeli pan Boyce przeczuwał, którego majątek Maxwellów codziennie pobudzał do gniewliwych rozmyślań.

Pani Boyce przyjęła wiadomość o zaręczynach Edyty najpierw ze zdumieniem, lecz wkrótce odnalazła zwyczajną sobie obojętność. Pod maską tej obojętności jednak ukrywała prawdopodobnie tajemne zadowolenie. Edyta była więc zaopatrzoną. Sama zgotowała sobie los, o jakim żadna z najtroskliwszych matek marzyć dla niej nie mogła. W jesieni często rozmyślała pani Boyce nad tem, w jaki sposób ukształtuje się jej stosunek do tej energicznej córki, tak zdecydowanej reformować świat, którego matka jej dawno się wyrzekła! Teraz wszystko się przed nią rozjaśniło i jako dobra znawczyni ludzi mogła sobie pozwolić na uśmiech nad ironią losu.

Ryszarda Raeburna prawie nie znała przed dniem zaręczyn, a gdy głęboko wzruszony przyszedł, by córkę jeszcze raz przyjąć z rąk macierzyńskich, trudno jej było dobrze oddać swą rolę. Wysiliła się jednak, o ile mogła, by go przyjąć serdecznie, ukryć swe zdumienie, że pragnie ożenić się z jej córką, że lord Maxwell dał na to swe przyzwolenie i tak łatwo padł ofiarą Edyty.

Pod jednym względem atoli zdumiała się nad samą sobą. Po tej pierwszej rozmowie ze swym przyszłym zięciem, wydało się pani Boyce po piętnastu latach, jak gdyby znalazła nowego przyjaciela. Wrażenie odrębnej jej osobistości odbiło się na nim w słowach i uczuciach i prawie mimo jej woli zaraz od początku zaznaczyło się obopólnem porozumieniem.

Było jej jasnem, że obudziła w nim głęboką, rycerską litość. Lecz po raz pierwszy w swem życiu poddała się temu, a Edyta obserwowała zachowanie się swej matki na poły z ciekawością, na poły z uczuciem ulgi.

Potem umówiono się o rychły termin ślubu; lord Maxwell przesyłał panu Boyce rozmaite grzeczne, lecz formalne wiadomości, „hrabstwo“ złożyło swe powinszowania, a dziś Ryszard Raeburn oprócz wzmianki o swych dochodach wymienił sumę, jaką przeznaczył dla swej przyszłej żony.

Przy wszystkich tych namacalnych dowodach przyszłej świetności i stanowiska córki zachowała pani Boyce swą ironiczną obojętność.

Ale od niedawnego czasu a osobliwie dziś, zaczęła odczuwać przykrość swego położenia. Podczas gdy Edyta zostanie bogatą i niezależną panią, rodzice jej byli bardzo biedni, nawet w kłopotach pieniężnych i nie było najmniejszych widoków, czy kiedykolwiek nastanie polepszenie ich stosunków. Z napomknień męża poznała, że wyprawa Edyty pochłonie niemal całe ich mienie. Niedługo będą zmuszeni udać się do sakiewki córki!

(C. d. n.)

nym suknem obsadzili kawalergardzi z dobytą bronią.

W około Kremlu i soborów na wieżach, dachach, ulicach, placach w oknach i dymnikach stłoczone stały tysiące a tysiące ludzi, między nimi zaś 600 wójtów z najrozmaitszych gmin całego państwa. Za każdem pojawieniem się carstwa, czy wychodzili z Kremlu, czy z jakiego soboru, dobosze zaczynali capstrzyk, wojska prezentowały broń, muzyki intonowały carski hymn, a tłumy wznosiły ogłuszające okrzyki. Ciecha ludu nie miała już granic, kiedy car z żoną stanąwszy po koronacyi na szczycie t. zw. czerwonych schodów, prowadzących do pałacu kremlińskiego zwrócili się ku miastu i po chwili oddali poddanym swoim tradycyjne pokłony.

Po koronacyi odbył się obiad dla carstwa w t. zw. „Granowitaja Pałata", a także uczta dla ciała dyplomatycznego. Również odbyła się parada całego garnizonu moskiewskiego, która przy pięknej pogodzie wypadła świetnie. Podczas całego aktu koronacyjnego wojsko wszędzie wszystko odgraniczało i dopiero po uroczystości ustąpiło dozwalając wstępu wszystkim do soborów i cerkwi, w których odprawiono nabożeństwa.

Potem cała ludność rzuciła się do bezpłatnych przeróżnych zabaw, zaaranżowanych kosztem cara. W różnych punktach miasta pod dachem i pod gołem niebem częstowano wszystkich bez wyjątku obiadem. Każdy uczestnik mógł sobie po zjedzeniu jego zabrać na pamiątkę zastawę, która — charakterystyczny szczegół — w Wiedniu była wykonana. Zapewne byli tacy, co mieli w tem interes, aby zamówienia na te zastawy, idące w krocie tysięcy rubli, poczynić właśnie we Wiedniu, gdzie, jak wiadomo, nie leży centrum fabrykacyi przedmiotów galanteryjnych. Śmieszną też była hojność, rozdająca podarunki wykonane licho i to jeszcze z marką niemiecką. Powiadają, że rozdano między lud około pół miliona blaszanych kubków z orłem rosyjskim, inicyałami carstwa i wersetem hymnu „Boże carja chrani". Wieczorem miasto iluminowano przeważnie elektrycznością, a bogactwem światła odznaczały się przeróżne banki, teatry, hotele itd.

Wiec katolicki.

Lwów 30. maja.

Za miesiąc, bo dnia 2. lipca b. r. rozpocznie drugi wiec katolicki we Lwowie swoje obrady. Chwilę tę uważamy w życiu naszem społecznem za bardzo ważną, a gdy znaczenie wiecu określiliśmy niedawno w szeregu poświęconych tej sprawie artykułów, dziś pozostaje nam jeszcze raz zaznaczyć, że wszyscy, którzy pragną rozumnego w duchu katolickim rozwijającego się postępu, powinni stanąć na wiecu.

Jakkolwiek większość naszego społeczeństwa jest z pewnością katolicką i nie podziela dążeń radykalnych, to jednak brak organizacyi, brak pewnego rodzaju poczucia konieczności pracy wystąpienia do walki z żywiołami przewrotu, słowem brak pracy publicznej są powodem coraz bardziej potęgującego się rozkwitu radykalizmu. I nic dziwnego, że w tym stanie rzeczy, czemuż masy ludowe idą zawsze i pójdą za głosem tych przewódców i agitatorów, którym się uda zwodniczemi hasłami je zjednać i za sobą pociągnąć, chociby i w poprzek cywilizacyi. Przywódcy ci bowiem idą w bój z całą siłą, spotęgowaną namiętnością i zawiścią, pragnąc uszczęśliwić ludzkość za pomocą gwałtu, kłamstwa i bluźnierstwa.

Mamy więc nadzieję, że wiec katolicki zgromadzi rozproszone siły katolickie całego kraju, stworzy silną organizacyę stronnictwa katolickiego, które ujmie w swe ręce kwestyę socyalną, będącą również między innemi kwestyą religijną i etyczną narodu.

Spodziewamy się tego tem bardziej, że jak się czytelnicy nasi przekonają, wiele referatów wiecowych, nawet przeważna część jest natury socyalno-ekonomicznej, a spoczywa w ręku ludzi najwybitniejszych wśród naszego społeczeństwa.

Program bowiem wiecu, według informacyi zaczerpniętej z nr. 5 *Sodalis Marianus*, miesięcznika najlepiej poinformowanego o ruchu katolickim, będzie prawdopodobnie następujący:

Otwarcie wiecu nastąpi wieczorem dnia 2 lipca, a dokona go JE. ks. Adam Sapieha, marszałek wiecu. Obrady odbywać się będą dnia 3 i 4 w pawilonach na placu wystawowym, gdzie otwartą zostanie wówczas panorama „Golgoty" p. Styki. Wiceprezesem wiecu będzie prof. dr. Szaraniewicz. Na plenarnych posiedzeniach prócz przemówień J. Eminencyi ks. kardynała Sembratowicza, arcybiskupów Morawskiego i Isakowicza, także delegata Ojca św. Leona XIII zdaje się jednego z nuncyuszów, przemawiać będą z osób świeckich: prezes Akademii Umiejętności prof. Tarnowski, prof. Milewski, p. Kazimierz Chłapowski. Naturalnie, że są to nazwiska tych osób, które już dziś zgłosiły się do głosu, a w ostatniej chwili znajdujemy jeszcze ks. prof. Chotkowski i Sawicki.

Sekcye kończą swe prace i tak w sekcyi życia katolickiego, którą organizował prof. Thullio, będą referaty: „Życie katolickie na wsi" hr. Ludwik Dębicki, „Życie katolickie w mieście" prof. Thullio, „Cechy krajów katolickich" O. Jackowski T. J., „O pojedynku" p. Kazimierz Chłapowski, „Trzeci zakon św. Franciszka" Brat Albert ze Lwowa, „Dobroczynność publiczna" p. Maryan Bartynowski, „Opieka nad uwolnionymi więźniami i małoletnimi przestępcami" referat ruski prof. dr. Stebelski.

W najważniejszej może sekcyi ekonomiczno-przemysłowej, której organizatorem jest p. Leszek Wiśniowski, referaty są również bardzo zajmujące i tak, „O utrzymaniu i podniesieniu drobnego przemysłu i rzemiosła" dr. Władysław Stesłowicz, „O związkach zawodowych" prof. Władysław Pilat. „Ustawodawstwo dla klasy robotniczej" dyrektor kasy chorych dr. Roman Kulczycki. „Opieka nad sługami" prof. dr. Żuliński. „Stowarzyszenia katolickie majstrów i czeladników" p. Leszek Wiśniowski, „Opieka nad terminatorami" prof. dr. Jordan, „Katolickie Stowarzyszenia robotnicze" O. Badeni T. J. „Tanie mieszkania dla robotników" p. Leszek Wiśniowski. Sekcya szkolna nie próżnowała i przedstawi również bardzo dodatni rezultat pod przewodnictwem ks. prałata Gnatowskiego, znajdujemy tu bowiem referaty „O szkole wyznaniowej" ks. prałat Gnatowski, „Nauka religii w szkole" dyrektor Mieczysław Baranowski. „Praktyki religijne w szkole" ks. dr. Jougan, „Książki szkolne" prof. ks. dr. Pechnik, „Uczeń poza szkołą" prof. Jamrogiewicz, oraz jeden, zdaje się z akademików, zgłosił referat „Udział młodzieży akademickiej w życiu katolickiem". W sekcyi prasowej przygotowane są referaty o prasie politycznej, ludowej, belletrystycznej, gdzie pracują prócz innych tak znakomici znawcy ludu, jak ks. Badeni T. J. i ks. Wołosiański.

W sekcyi rolniczej, w skład której wchodzą profesorowie dr. Tadeusz Pilat i dr. Władysław Abraham, pp. dr. Leopold Caro, Stanisław Dąmbski, hr. Szeptycki i inni budzą żywe zainteresowanie się referaty „O stowarzyszeniach zawodowych rolników", „O utrzymaniu średniej własności", „O robotnikach wiejskich" itd.

W sekcyi naukowej znajdujemy nazwiska prof. dr. Jana Bołoz Antoniewicza, ks. dr. Wałęgi, Abrahamowicza i innych.

Sekcya zorganizowana przez prof. Ludwika Ćwiklińskiego obfituje w referaty „O sztuce chrześcijańskiej" o „apologetyce" itp. Ukonstytuowanie się sekcyi organizacyjnej i innych nastąpi w tych dniach.

Udział prowincyi jest znacznym, gdyż zawiązano lokalne komitety wiecu w Krakowie, Tarnowie, Stanisławowie, Przemyślu i Czerniowcach, nadto nastąpi po wiecu zjazd członków kongregacyi Maryańskich i obywatelskiej, kupieckiej i akademickiej krakowskiej, na których czele stanie prezes Związku p. August Gorayski oraz członków wszystkich w kraju istniejących konferencyj dobroczynnych imienia św. Wincentego a Paulo.

Jak widzimy, program bardzo obfity, a szereg rezolucyj, których umieścić nie możemy dla braku miejsca, powinien być wprowadzony po wiecu w czyn i zadokumentować wiarę w lepszą przyszłość narodu naszego.

Z Izby sądowej.

Lwów d. 30. maja.

(*Oszukańcza kryda.*)

Na wczorajszej popołudniowej rozprawie przeciw Aksenbergowi i Brychowi ukończono wreszcie uciążliwe i nużące postępowanie dowodowe. Przewodniczący po 7 godzin dziennie słuchał przez trzy dni świadków, których ogółem było trzydziestu kilku samych żydów. Chodziło o skonstatowanie różnych okoliczności, tyczących się handlu Aksenberga, a że takie rzeczy nigdy nie dadzą się krótko i stanowczo określić, przeto wydobywanie prawdy po okruszynie z rozwlekłych, czczych, często niezrozumiałych, a zawsze bałamutnych odpowiedzi świadków, było pracą najmozolniejszą w świecie. Wynik postępowania dowodowego był ten, że prokurator p. Czerwiński zmodyfikował pierwotne oskarżenie na niekorzyść podsądnych. Sprzeciwiali się temu obrońcy, ale trybunał nie zgodził się z ich wywodami, bo zresztą nie będą oskarżeni wskutek tego skazani na wyższą karę. Następnie odczytał przewodniczący pytania, które będą postawione sędziom przysięgłym. Są trzy: czy Aksenberg winien jest oszustwa, czy Brych pomagał mu w tem i wreszcie, czy Aksenberg jeżeli nie oszustwa, to przynajmniej niedbalstwa winien jest w prowadzeniu swego sklepu.

Dziś nastąpi streszczenie rozprawy przez przewodniczącego, poczem otrzyma głos do ostatecznych wywodów prokurator, a po nim obrońcy. Wyrok zapadnie dopiero jutro.

KRONIKA.

Lwów d. 30 maja.

Zapiski osobiste. Na posłuchaniu u cesarza byli onegdaj między innymi: Czajkowski i porucznik hr. Koziebrodzki.

Marszałek krajowy hr. Badeni wyjechał dziś ze Lwowa i powróci we czwartek.

Mianowania. Lwowski wyższy sąd kraj. zamianował praktykantów sądowych: Mieczysława Szefera i Józefa Samulewicza, tudzież praktykanta konceptowego kraj. dyrekcyi skarbu Aleksandra Gryglewskiego auskultantami sądowymi.

Prezydyum wyższego sądu kraj. we Lwowie zamianowało kancelistami sądów kolegialnych: Szymona Kuczyńskiego dla Przemyśla, Rudolfa Warchałowskiego dla Tarnopola, Mikołaja Machlaja dla Sanoka, Artura Weichselbauma dla Tarnopola, Macieja Błońskiego dla Złoczowa, Adolfa Bechera dla Stanisławowa, Karola Bindera dla Lwowa, Piotra Chrzanowskiego dla Brzeżan, Stanisława Martynowicza dla Lwowa, Bohdana Jastrzębiec Olszańskiego dla Sambora, Bronisława Mićkowskiego dla Brzeżan, Włodzimierza Sawickiego dla Przemyśla i Juliusza Dobrzańskiego dla Lwowa.

Lwowski wyższy sąd kraj. zamianował kancelistami sądów powiatowych: Józefa Reismaiera dla Bursztyna, Jerzego Kobzeja dla Sołotwiny, Michała Pronia dla Tłustego, Herscha Pfiffera dla Horodenki, Maksa Braunsteina dla Śniatyna, Kazimierza Paszkowskiego dla Medenia, Schulima Pasternaka dla Podhajec, Jana Wojcika dla Kamionki strumiłowej, Augusta Schweimlera dla Janowa, Hermana Hirschberga dla Czortkowa, Andrzeja Rubinowskiego dla Podhajec, Samuela Emmera dla Ustrzyk, Stanisława Kosterkiewicza dla Liska, Juliana Radkiewicza dla Buczacza, Adolfa Dębickiego dla Radziechowa, Franciszka Niemesza dla Uhnowa, Jana Haliniaka dla Birczy, Michała Teśluka dla Sokala, Jana Gwiszcza dla Peczeniżyna, Juliana Kowalskiego dla Lubaczowa, Izydora Nazarowicza dla Bohorodczan, Michała Seńkowskiego dla Doliny, Karola Steina dla Słotwiny, Jakóba Mojżesza Kurascha dla Tłustego, Adama Bukowskiego dla Kopeczyniec, Pantalemona Piórko dla Budzanowa, Michała Kabarowskiego dla Radziechowa i Karola Blahę dla Kossowa; tudzież dyetaryuszów tab.: Antoniego Malicha dla Zborowa, Apolinarego Moczulskiego dla Rohatyna i Bronisława Poraj Nowickiego dla Żółkwi; wreszcie zamianował kancelistami dla prowadzenia ksiąg gruntowych: Władysława Maja dla Oleska, Józefa Nowaka dla Zborowa, Bronisława Kozińskiego dla Buska, Zygmunta Korczyńskiego dla Husiatyna, Menasche Osterna dla Mielnicy i Alfonsa Filipowicza dla Medenic; tudzież dyetaryuszów tabularnych: Józefa Słońskiego dla Bełza, Michała Dobrzańskiego dla Gwoździca, Ludwika Słotarskiego dla Buczacza, Józefa Nepustila dla Żydaczowa, Piotra Korola dla Łąki, Wilhelma Klamuta dla Bóbrki, Jana Horniatkiewicza dla Liska, Adolfa Kesslera dla Monasterzysk i Witalisa Liskowackiego dla Brzozowa.

Przeniesienia. Lwowski wyższy Sąd kraj. przeniósł kancelistów sądów powiatowych: Józefa Batorowicza w Radziechowie do Skolego, Macieja Sieńczaka w Lisku do Lubaczowa, Grzegorza Laszkiewicza w Sołotwinie do Brodów, Jana Strokonia w Lubaczowie do Zborowa, Jana Władysława Fenika w Uhnowie do Rawy, Jana Ściobłowskiego w Żydaczowie do Rudek, Kazimierza Szczepańskiego w Zborowie do Brodów, Jakóba Doczyłę w Łące do Dynowa, Antoniego Bergera w Tłustem do Husiatyna i Antoniego Orzelskiego w Gwoździcu do Tłumacza.

Rada miejska odbędzie w poniedziałek nadzwyczajne posiedzenie.

W obronie bezbronnych. W ludowych szkołach lwowskich zajętych jest do dwóchset praktykantek bezpłatnych i pobierających możliwie najszczuplejsze wynagrodzenie 140 lub 240 zł. rocznie. Praktykantki te zanim zostaną stałymi nauczycielkami, pracują równie ciężko jak one przez lat 7, 8 a nawet i 9. Jeżeli więc młode dziewczęta decydują się składać uciążliwe egzaminy, przez kilka lat potem pracować zupełnie darmo, a wreszcie przez nowych parę lat prawie darmo, to cóż je może do tego skłaniać?

Jedynie nadzieja, iż przecież kiedyś po dziesięciu latach służby wstąpią na najniższy szczebel karyery i zdobędą sobie trochę mniej niż minimum potrzebne do życia. A wyzysk ten, praktykowany przez gminę bogatą, przez stolicę kraju, nie jest spowodowany jedynie samą koniecznością. Wszakże do dziś dnia wszyscy naokół powtarzają głośno, iż szkoła potrzebuje jeszcze ciągle wielu sił nauczycielskich. To też garną się tłumnie nasze panny do seminaryów, a gdy stracą na praktyce kilka lat życia, kiedy poświęcenie swe złożyły gminie w ofierze, czeka je — co? Oto postanowienie Rady szkolnej oddalenia z nowym rokiem szkolnym 1895/6 wszystkich praktykantek, a stworzenie kilku posad stałych nauczycielek. Gdyby rada szkolna postanowiła tylko na przyszłość nie przyjmować żadnych praktykantek, to z postanowieniem takiem możnaby się zgodzić, ale odbierać komuś bez najmniejszej z jego strony winy nadzieje, już zdobyte kilkuletnią pracą i łamać karyerę tylu naraz jednostek, już i tak dotąd wyzyskiwanych, to nie niesprawiedliwość, a krzywda nieludzka. Postanowienie rady szkolnej już zapadło, ale chyba rada miejska nie dopuści do wykonania jego.

Samobójstwo. Epilogiem cichej a bolesnej tragedyi jest notatka inspekcyi policyjnej z dnia wczorajszego oznaczona numerem 18. Zawiadamia ona sucho, że o godz. 2 z południa, komisya policyjna i magistracka stwierdziła prawdziwość doniesienia żołnierza policyjnego, który godziną przedtem spostrzegł na ramieniu kamiennego krzyża, wzniesionego na starym cmentarzu grodeckim, zwłoki wisielca. Był to Paweł Hul, człowiek 46 letni, żonaty i ojciec 6 dzieci. Mieszkał blisko kolei, na której był magazynierem. Przed trzema tygodniami wydalono go ze służby. Wszelkie wysiłki i starania, aby znaleść pracę i zarobek były daremne, z każdym dniem coraz straszliwiej wyszczerzała nędza zęby w jego mieszkaniu, coraz żałośniej wołały głosy dziecięce „chleba" aż wreszcie nieszczęśliwego ojca ogarnęła rozpacz. W przystępie prawdziwego obłędu smutku i boleści dobył szpagatu z kieszeni, skręcił go w powróz i na tym miejscu, gdzie wiele godzin samotnych a smutnych przepędził na gorzkich rozmyślaniach, na ramieniu tego krzyża, u którego stóp nie umiał znaleść ukojenia, uczepił pętlicę, a w niej nieszczęsną swą i zbolałą głowę. Zapomniał o dzieciach i żonie, zapomniał o wszystkiem, a szukał jedynie spokoju, chciał tylko nigdy już nie słyszeć płaczu głodnych swych dzieci. Zwłoki odstawiono do szpitalnej kostnicy.

Wojsko i wojsko. Ul. Grodecką jechał sobie wczoraj Dymitr Sobicki, a wiózł dla swego pracodawcy pełny wóz lodu. Wtem spostrzegł przed sobą oddział dzielnych żołnierzy na prawo. Uszanowanie dla wojska jest bardzo wielkie w sercu każdego cywila, lepiej je omijać, więc też i Dymitr zdecydował się z wozem umknąć na lewo. Ba, kiedy tam także wojsko się skądś wzięło, Dymitrowi więc nie pozostało nic innego, jak oddać się losowi i wybrać złotą, środkową drogę. Pokało się, że najgorzej wybrał, bo kadet dowodzący jednym z oddziałów dobył z pochew miecza i ciął nim z wielką odwagą nieszczęsnego Dymitra w rękę. Ranę opatrzyła mu stacya ratunkowa.

Dorożkarze i tramwaj. Inny również krwawy wypadek, zdarzył się wczoraj na ul. Akademickiej. Rano bawiło się na niej małe dziecko dozorcy domu l. 25; nadjechał dorożkarz nr. 214 i koło dorożki otarło dziecięciu skórę na głowie. Cud prawdziwy, że dziecina ocalała — mgnienie oka, najdrobniejszy ruch, a byłaby się powtórzyła onegdajsza tragedya z ul. Mickiewicza. Niedbalstwo i nieuwaga lwowskich dorożkarzy przechodzi wszelkie granice, a raport policyjny codzień wymienia ich długi jak litania spis, pociągniętych za najrozmaitsze przekroczenia do odpowiedzialności. Na ul. Sykstuskiej np. wczoraj omal nie przyszło do strasznego nieszczęścia. Tramwaj elektryczny wjechał na wóz z końmi pozostawiony bez dozoru. Konie się spłoszyły i wpadły na trotoar, na którym zawsze jest mnóstwo ludzi a tylko nadludzkiemu wysiłkowi kilku osób udało się zapobiedz grożącej katastrofie i zatrzymać w pędzie rumaki.

O sprzeniewierzenie około 600 zł. wytoczył sprawę w policyi Izaak Szpet z ul. Grodeckiej subjektowi swemu Kalmanowi Goldszajdrowi. Goldszejdrer zbierał od klientów Szpeta należności, ale ich pryncypałowi nie oddawał.

Najpewniej na policyi. Drążkarzowi Jaremczyszynowi dano ladę w Rynku, aby ją zawiózł na ul. Boczkowskiego. Adresat lady nie przyjął i odesłał Jaremczyszyna do Rynku. W Rynku znowu go odesłano z ladą na ul. Boczkowskiego, a gdy kurs ten został już parę razy zrobiony, nakoniec znudzony Jaremczyszyn zaśpiewał sobie „to pierwszy raz spotyka mnie" i odwiózł ladę do policyi.

Obywatelstwo honorowe nadało miasto Mościska Stanisławowi hr. Stadnickiemu, prezesowi Kasy powiatowej mościskiej i posłowi na sejm krajowy — a to w uznaniu zasług położonych około gorliwego opiekowania się sprawami tegoż miasta.

Nadużycia żołnierzy. Z Wadowic donoszą: Dnia 24. bm. żołnierz 36. pp. bez powodu pobił żonę dozorcy sądowego Wojciecha Kręciocha. Powalił ją na ziemię tak nieszczęśliwie, że rozbiła sobie czaszkę. Niebezpieczeństwo poważne zagraża jej zdrowiu. Bohatera tej sceny, która odbyła się na rynku w Wadowicach, zamknięto.

Wielka burza, która szalała w dniu 26 bm. między Ustrzykami a Lutowiskami uszkodziła w kilku miejscach drogę powiatową i zerwała wszystkie mosty na tej drodze, skutkiem czego komunikacya jest przerwana.

Przyszły konsystorz papieski odbędzie się w połowie czerwca, a mianowicie: tajny konsystorz w dniu 15. czerwca, a publiczny w kilka dni później. Otrzymają tedy purpurę monsignorowie: Dominik Jacobini, nuncyusz w Lizbonie, Antoni Agliardi, nuncyusz w Wiedniu, Dominik Ferrata, nuncyusz w Paryżu; Serafin Cretoni, nuncyusz w Madrycie; Henryk Altmayer, delegat apostolski dla kościołów wschodnich w Mezopotamii, Kurdystanie i Armenii mniejszej; Floryan hr. Stablewski i Nocella, sekretarz brewów. Na miejsce dotychczasowych nuncyuszów pójdą monsignorowie: Ajuti — do Wiednia, Franciszek Nava — do Paryża, Averardi — do Lizbony, Franciszek Farnassi — do Hagi.

Odkrycie. Berlińskie towarzystwo, zajmujące się badaniem elektryczności, ogłasza, że udało się jednemu z jego członków tak ulepszyć doświadczenie z promieniami Roentgena, iż nawet szczegóły na głowie ludzkiej i w krtani, a zwłaszcza szczegóły procesu oddychania i czynności serca można obserwować wprost na płytce fluorescencyjnej. Demonstracye tego nowego a ważnego odkrycia nastąpią na kongresie chirurgicznym.

Car i tramway. Car Mikołaj II nie lubuje się w armii i jak z jednej strony stara się podnieść poziom etyczny oficerów, tak z drugiej strony surowo występuje przeciw ich wybrykom. Niedawno zdarzyło się, że oficer jednego pułku kawaleryi popełnił zbrodnię... że przejechał się tramwayem konnym. Sprzeciwia się to bowiem tradycyom pułku. Otóż koledzy tego oficera zmusili go do wystąpienia z pułku, uznawszy go niegodnym noszenia uniformu. Gdy car o tem się dowiedział, wsiadł wieczorem ze swoim adjutantem do tramwayu i przejechał przez miasto, a na drugi dzień wysłał następujące „zapytanie" do owego pułku: „Zawiadamiam pułk, że wczoraj jeździłem tramwayem konnym i zapytuję, czy godny jeszcze jestem noszenia munduru waszego pułku. Mikołaj".

Chrzest księcia dahomejskiego odbył się w d. 25 b. m. z wielką okazałością w Belfort. Młody, 17-letni dahomejczyk przywieziony został do Francyi przez pewnego oficera, który odbywał kampanię z jenerałem Dodds. Na chrzcie św. nadano neoficie imię Faustino, a kapelan wojskowy, który go trzymał do chrztu, zajmie się jego wykształceniem.

P. Edwarda Machana, jako przełożonego stowarzyszenia przemysłowego ślusarzy, rusznikarzy, etc. uczczą członkowie tegoż stowarzyszenia dziś 30. bm. O godz. 10 rano odbędzie się nabożeństwo, następnie w biurze stowarzyszenia odsłonięcie portretu p. Machana, a następnie wspólne śniadanie u Stadtmüllera.

Łyżwiarze nasi i w lecie nie dają za wygranę. Otwierają oni z dniem jutrzejszym na stawach Panieńskich sezon sportowych zabaw letnich. Uprawiany tam tedy będzie w pierwszej linii sport łodziowy na łodziach rozmaitej wielkości i konstrukcyi, sprowadzonych — jak zapewnia odnośne obwieszczenie — z Gmunden i Hildburghausen. Dalej na osuszonej łące tak zw. stawu małego codzień od godz. 2 z południa używać będzie można sportowe zabawy towarzyskie, jak krokiet, lawn-tennis, foot-ball, kręgielki itd. Wieczór zabawy przerywać nie będzie — oświetlenie elektryczne funkcyonuje tam bowiem znakomicie. Ceny wstępu ustanowiono bajecznie niskie, karta bowiem na cały sezon letni dla członków Towarz. łyżwiarskiego, uprawniająca do wstępu w obręb stawów Panieńskich 1 zł. od osoby, z rodziną zł. 1·50. Dla nieczłonków wstęp 10 ct. od osoby, a miejsce na trybunach 5 ct. Za użycie łodzi za każde pół godziny 5, 10 i 15 ct., za grę w krokieta za godzinę 25 ct., za lawn tennis za godzinę 50 ct., foot-ball 25 ct., a inne gry bezpłatnie. Jutro w niedzielę od godz. 5 po południu jazda na łodziach przy muzyce wojskowej. Bufet stale prowadzi tam p. Czesław Schneider.

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Ignacego Drexlera, obywatela i kupca, ojca ubogich i długoletniego prezesa męskiego towarzystwa św. Wincentego à Paulo, zmarłego w maju 1889 odbędzie się w poniedziałek 1. czerwca o 8 godz. rano u OO. Jezuitów.

Ostatnie wiadomości.

Galicyjska ustawa krajowa tycząca się stosunków prawnych stanu nauczycielskiego szkół ludowych otrzymała sankcyę cesarską.

Z Bukaresztu donoszą: Od pewnego czasu powtarzały się zamachy metropolity - prymasa rumuńskiego na władzę synodu, ktorą chciał zagarnąć dla siebie. Przyszło stąd do starcia między większością synodu a prymasem, które skończyło się tem, że prymas zniósł przywileje synodu i większość opornych biskupów zasuspendował. Za to 12 członków synodu, a to arcybiskup mołdawski, 6 biskupów dyecezyalnych i 5 biskupów klasztornych uchwalili postawić prymasa w stan oskarżenia, a do rozstrzygnięcia sprawy zawiesili go w sprawowaniu funkcyj prymasa. Wybrano komisyę z trzech dla wniesienia skargi do sądu i objęcia administracyi dyecezyi.

Rada państwa.

(Telegr. „Gaz. Nar.")

Wiedeń d. 30. maja.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej było na porządku dziennym sprawozdanie stałej komisyi podatkowej o wniosku Dipaulego względem obniżenia cenzusu podatkowego na 4 zł.

P. Kramarz uzasadnia wniosek mniejszości. Mowca domaga się obniżenia cenzusu wyborczego do 3 zł. zł. Postawiony na podstawie kompromisu z komisyą wniosek Dipaulego nie jest wystarczający, ponieważ wielu wyborców, którzy obecnie płacą 5 zł. podatku, po przeprowadzeniu reformy podatkowej utracą prawo wyboru, gdyż podatek ich zmniejszy się poniżej 4 zł.

P. Schneider pragnie możliwie najdalej idącego rozszerzenia prawa wyborczego.

Dep. Lueger żąda prawa wyborczego dla każdego, uiszczającego jakikolwiek podatek bezdośredni i uważa wniosek mniejszości jako trudny do przeprowadzenia.

Referent mniejszości p. Kramarz jeszcze raz broni utrzymania prawa wyborczego dla tych, którzy dotychczas płacą 5 zł. podatku.

Sprawozdawca większości p. Beer przemawia za przyjęciem wniosku komisyi, poczem postanowiono przejść do obrad szczegółowych. P. Tuczek stawia wniosek, aby oznaczyć census ewentualnie na 3 zł. 60 ct. P. Dipauli zaznacza, że wniosek komisyi polega na kompromisie i ma na celu wyrównanie prawa wyborczego, które wskutek reformy podatkowej ulegnie przesunieciu. P. Lueger wyraża mniemanie, że przyjęcie wniosku komisyi rzuci wielu gwałtownie w ramiona socyalnej demokracyi. P. Dipauli w odpowiedzi zauważa, że przez wniosek komisyi zostanie faktycznie osiągnięty cel wniosku, który on w swoim czasie postawił. Jest rzeczą łatwą stawiać popularne wnioski, które nie przejdą.

P. Piniński zaznacza, iż partya jego występowała zawsze za tem, aby dotychczas uprawnionym do wyboru, zachowano prawo wyborcze bez względu na opusty. Mowca popiera wniosek komisyi.

W głosowaniu przyjęto wniosek komisyi, a odrzucono wniosek mniejszości i wniosek Tuczka.

P. Brzeznowsky woła: Gdzie jest partya liberalna? Skandal! Prezydent wzywa Brzeznowskiego do porządku. (Wielka wrzawa)

Podczas głosowania powstaje żywa sprzeczka między Mengerem i Pradem. (Wielka wrzawa).

Następnie w myśl wniosku komisyi przyjęto całą ustawę i przystąpiono do dyskusyi nad onegdaj postawionemi nagłemi wnioskami Haucka i Luegera, w sprawie zarządzeń przeciw przeciw studentom za ich demonstracye przeciw wystawie węgierskiej.

Wniosek ten motywowali pp. Hauck i Lueger, a ich przemówienia były stekiem obelg na Węgry.

Odpowiedział im minister Gautsch, poczem Izba wniosek nagłości odrzuciła.

Przystąpiono jeszcze do obrad nad ustawą o patentach, ale dyskusyę z powodu braku kompletu w Izbie przerwać musiano.

Do nieustającej komisyi dla reformy procedury cywilnej wybrano w miejsce p. Podlewskiego p. Krynickiego.

Wiedeń d. 30 maja.

Od naszego korespondenta otrzymujemy następujące oświadczenie:

„We wczorajszym telegramie z posiedzenia Koła polskiego w sprawie przeniesienia Izby handlowej z Brodów do Tarnopola, zamieściłem streszczenie mowy p. Rosenstocka. Streszczenie to polegało na fałszywej informacyi, co skonstatować uważam za obowiązek publicystyczny".

Delegacye.

(Telegr. „Gaz. Nar.")

Budapeszt d. 30 maja.

Dziś zebrały się delegacye wspólne. Przedłożono im preliminarz wydatków wspólnych na rok 1897. Wydatki te wynoszą 160,584.751 zł., z tego własne dochody pokryją 2.741.283 zł., pozostaje więc do pokrycia 157,843.468 zł. Dochody z ceł preliminowano na 50,537.130 zł., a zatem niepokryta reszta wynosi 107,270.338 zł. Potrąciwszy 2% na rachunek Węgier za Pogranicze wojskowe, pozostaje do rozdziału 105,124.931 złr., z tego wypada na Austryę 73,587.452 zł., a na Węgry 31,537.479 zł.

Wydatki zwyczajne tego preliminarza wynoszą 142,109.964 zł., a nadzwyczajne 18,474.787.

Budapeszt d. 30. maja.

Według przedłożonego dziś delegacyom preliminarza wydatków wspólnych na rok 1897, budżet ministerstwa spraw zaagranicznych wykazuje zapotrzebowanie w kwocie 4,096.900 zł., a zatem w porównaniu z rokiem poprzednim o 186.200 zł. więcej; budżet ministerstwa wojny 154,260.959 zł. tj. w porównaniu z rokiem poprzednim o 4,074.968 zł. więcej. Cyfry budżetu ministerstwa wojny przedstawiają się szczegółowo w sposób następujący: Zapotrzebowanie dla armii wynosi 140,179.669 zł. z czego na ordinaryum przypada 125,382.512 zł. — na extraordynaryum zaś 14,797.187 zł. Zapotrzebowanie dla marynarki wynosi 14,081.260 zł., z czego na ordynaryum przypada 10,481.060 zł., na extraordynaryum zaś 3,600.200 zł. Zwiększenie się wydatków w porównaniu z rokiem poprzednim wynosi dla armii 3,574.998 zł., dla marynarki zaś 500.000 zł.

Nadzwyczajne zapotrzebowanie dla wojska krajów okupowanych wynosi 3,533.000 *brutto*, a 4,423.140 *netto*, z czego pokryć mają kraje reprezentowane w Radzie państwa 2,396.198, Węgry zaś 1,026.942 zł. Zapotrzebowanie to w porównaniu z rokiem poprzednim jest o 26.000 zł. mniejsze.

Zwiększenie w zapotrzebowaniu ministerstwa spraw zagranicznych spowodowane jest głównie utworzeniem poselstwa w Pekinie; stało się ono koniecznem w skutek wypadków zeszłego roku i oczekiwanego otwarcia większej części państwa chińskiego dla handlu europejskiego. Na wzrost tego budżetu wpłynęło dalej zakupienie własnych budynków dla ambasady w Petersburgu i poselstwa w Waszyngtonie, oraz zamienienie honorowego konsulatu w Hongkong w konsulat rzeczywisty, następnie spowodowane ruchem emigracyjnym utworzenie wicekonsulatu w Kuritybie (w Brazylii), utworzenie konsulatu w Tyflisie i zamiana honorowego konsulatu w Singapore w fachowy urząd.

Zamknięcie rachunków za rok 1894 wskazuje, że wydano o 6,842.959 zł. mniej niż było preliminowanem, co należy temu zawdzięczać, iż otrzymano z dochodu ceł o 10,324.828 zł. więcej niż preliminowano. Przedłożony rachunek za rok 1895 wskazuje pozostałość w sumie 7,466.535 zł. Dochody z ceł wynosiły w roku zeszłym o 6,171.281 zł. więcej niż się spodziewano. Większe zapotrzebowanie na wojsko uzasadniono między innemi tem, że zachodzi potrzeba powiększenia liczby oficerów, szeregowców i koni a niemniej polepszenia wiktu żołnierskiego przez dodanie co tydzień dwóch porcyj jarzyny na każdego żołnierza, co pociągnie za sobą wydatek 805.911 zł.

W nadzwyczajnym budżecie wojennym umieszczono między innemi: 2,100.000 zł. na sprawienie karabinów repetyerowych, 1,150.000 zł. na sprawienie fortecznych dział nowej konstrukcyi, 2,200.000 zł. na zarządzenia fortyfikacyjne, 490.000 zł. na uzupełnienie dwudziestu batalionów w ten sposób, aby znajdowały się na wzmocnionej stopie pokojowej. Zarząd marynarki wojennej żąda tytułem pierwszej raty na nowe krążowniki torpedowe tudzież na sprawienie nowych maszyn okrętowych, dwóch kredytów dodatkowych w sumie jednego miliona zł., który ma być pokryty ze wspólnych aktywów.

Budapeszt d. 30 maja.

Do nadzwyczajnego budżetu wojennego wstawiono na budowle wojskowe w Galicyi: na magazyn w Żółkwi 20.000 zł., na magazyn szpitalu garnizonowego nr. 14 we Lwowie zł. 30.000, na magazyn w Kołomyi 30.000 zł., na magazyn w Brzeżanach 30.000, na prochownię w Krakowie 40.000 zł., na magazyny amunicyi w Przemyślu 40.00 zł., na poprawę baraków wybudowanych w r. 1887 i 1888 szóstą ratę 750.000 zł.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 30. maja.

Wczoraj skończyła się rozprawa przeciw bankierowi Riedlingowi, który pośredniczył w grze giełdowej a przytem oszukiwał swoich klientów. Riedling skazany został na 2 lata ciężkiego więzienia.

Budapeszt d. 30 maja.

Rząd węgierski postanowił wziąć urzędownie udział w wystawie paryskiej 1900 r.

Praga d. 30 maja.

Wydział wykonawczy klubu niemieckich posłów do sejmu czeskiego postanowił zwołać jak najprędzej wielkie zgromadzenie mężów zaufania do Pragi.

Berlin d. 30. maja.

Berl. Pol. Nachr. (organ bismarkowski) piszą: Podnoszenie sprawy kreteńskiej w chwili, gdy Francya wprowadzając swoją eskadrę do portu Biserty (pod Tunisem) praktyczność onego zamanifestowała i gdy równocześnie flota 20 angielskich okrętów wojennych wybiera się do portów włoskich w odwidziny, daje dużo do myślenia — jak niemniej pojawiające się w dziennikach londyńskich twierdzenie, że Rosya zamierza utworzyć sobie z Krety punkt oparcia dla swojej floty na Śródziemnem morzu. Snać zanosi się na to, że sprawa kreteńska w nadchodzących miesiącach dużo da do czynienia dyplomacyi.

Z dobrego źródła zapewnia *Berl. Tageblatt*, że gubernator niemieckiej Afryki wschodniej Wissmann tylko dla wytchnienia przybył do Niemiec i o dymisyi wcale nie myśli.

Słynny podróżnik afrykański Eugeniusz Wolf donosi z Kolonii, że wobec przedstawicieli władzy kolonialnej i różnych ministerstw i znawców odbyła się tam próba z koleją dla krajów międzyzwrotnikowych, systemu Langena, która nadzwyczaj pomyślnie wypadła. Zdaniem Wolfa, kolej taka nadzwyczaj przyspieszy i rozwinie kolonie niemieckie w Afryce.

Madryt d. 30 maja.

Rząd postanowił nabyć w Genui dwa gotowe już pancerniki po 18 milionów franków. Tak samo Stany Zjednoczone myślą o zakupywaniu pancerników.

Paryż d. 30. maja.

Temps ogłasza prywatny telegram z Berlina, wedle którego stosunki między Niemcami i Rosyą od czasu rządów cara Mikołaja niewątpliwie się poprawiły, i dlatego w Berlinie wizyty cara niejako na znak potwierdzenia tej naprawy tobie życzą. (Wizyta carska jest postanowiona, tylko termin jeszcze nie naznaczony).

Paryż d. 30 maja.

Z Konstantynopola donoszą, że widoczne są objawy, iż ludność na Krecie zaczyna się uspokajać i że to należy przypisać akcyi mocarstw europejskich przedsięwziętej w porozumieniu z sułtanem.

Rzym d. 30 maja.

W tutejszej ambasadzie tureckiej zapewniają, że wszelkie alarmujące pogłoski jakoby „z Krety“ pochodzące są tendencyjnym wymysłem. Wysłane z Krety telegramy przechodzą cenzurę turecką, więc rzecz jasna, że owe „kreteńskie“ telegramy są fabrykatem ateńskim. Taksamo zmyślone są przerażające wiadomości o rzezi chrześcijan w Aleppie i sprzedawaniu kobiet i dzieci chrześcijańskich. Byliby przecie interweniowali konzulowie państw obcych. Ale w Aleppie od wielu miesięcy nie było ani śladu niepokojów.

Osławionego bandytę z okolic Rzymu, Fattoriniego, za którym od kilku lat napróżno śledzono, spotkał los szczególny. Koło Cervetri napadł właściciela dóbr Rosiego żądając pieniędzy i odgrażając się zabiciem; Rosi jednak chwycił swoją dubeltówkę i wpakował mu dwa strzały w piersi; w dwie godziny bandyda umarł.

Londyn d. 30 maja.

Times donosi z Kairu: Cholera szerzy się wzdłuż rosettyńskiej odnogi Nilu i srodze grasuje po wsiach. Tutaj umarł na cytadeli jeden żołnierz angielski na cholerę, ale że był to wypadek luźny, nie wyprowadzono wojska z koszar.

Konstantynopol d. 30 maja.

Policya ponownie aresztowała w Mersivan słynnego agitatora Bagdassara, byłego członka armeńskiego komitetu rewolucyjnego tamże, który wskutek amnestyi był na wolność wypuszczony. Znaleziono u niego kilka bomb, które sam fabrykować umie.

Dział ekonomiczny.

— **Krajowa Rada kolejowa**. Posiedzenie 5 zwyczajnej sesyi krajowej Rady kolejowej odbyło się wczoraj w gmachu Wydziału krajowego pod przewodnictwem zastępcy marszałka krajowego Antoniego Jaxa Chamca. Obecnych było dziewięciu członków rady, a mianowicie pp. Józef Falter, prof. Juliusz Leo, inspektor Marchwicki, poseł Mieczysław Onyszkiewicz, prof. dr. Tadeusz Pilat, poseł Oktaw Sala, prof. Karol Skibiński, radca rządu Władysław Struszkiewicz, p. Trzecieski Adam i dyrektor K. Zaleski, jako referent. Rada kolejowa przyjęła do zatwierdzającej wiadomości sprawozdanie z czynności krajowego biura kolejowego, oraz przedstawienie stanu akcyi kraju na polu popierania kolei niższorzędnych.

Równocześnie zakomunikował p. Zaleski, dyrektor krajowego biura kolejowego, że ministerstwo wojny skutek usilnych starań zezwoliło na zaprowadzenie kolei Chabówka Zakopane jako wąskotorowej.

Następnie uchwalono na wniosek prof. dr. Tadeusza Pilata jednogłośnie, aby Wydział krajowy przedstawił rządowi i Kołu polskiemu w Wiedniu, oraz wykazał datami stratę, jaką kraj ponosi wskutek zwłoki, jakiej doznają projekty kolei lokalnych, uchwalone przez sejm w dalszym ich traktowaniu ze strony władz centralnych i zażądał stanowczo szybkiego ich załatwienia.

— **Walne zgromadzenie** lwowskiego oddziału gal. towarzystwa gospodarskiego odbędzie się w niedzielę 7. czerwca o 3. popoł. w szkole weterynaryi.

— **Trybunał kasacyjny i giełda**. Właśnie co rozstrzygnął trybunał kasacyjny pewną sprawę, w której chodziło o prawo izb giełdowych do wydawania rozporządzeń, a rozstrzygnienie to jest tem ciekawsze, że dotyczy interesów terminowych na zboże. Zarząd giełdy owocowej i mącznej ogłosił w swoim dzienniku rozporządzenie z 20. lutego 1889 co następuje: „Co do handlu terminowego zbożem na naszej giełdzie obowiązywać będzie od 15. marca br. postanowienie, że interesy, zawarte między kim innym a nie między protokołowanymi kupcami albo też między tymi, który się z zawodu trudnią kupnem i sprzedażą zboża, nie będą przymusowo realizowane w tym wypadku, gdy jedna ze stron nie dostarczy umówionej zaliczki przed terminem zastawy, a należy do interesy, zawarte wbrew temu postanowieniu, nie mają znaczenia.

Mimo tego postanowienia stało się, że komisyoner C. zawarł z hotelierem B. nienależącym do giełdy interes na dostawę zboża.

W myśl dawnych zwyczajów wiedeńskiej giełdy zbożowej kontrakt zawierał postanowienie, że gdyby ceny zboża spadły niżej ceny umówionej, hotelier będzie obowiązany złożyć komisyonerowi taką a taką kwotę tytułem pokrycia różnicy między jedną a drugą ceną, gdyby zaś tej kwoty nie złożył, komisyoner C. ma prawo sprzedać zboże natychmiast, a od hoteliera wyegzekwować, co do umówionej ceny nie dostaje. Przed terminem dostawy, naznaczonym na 1. października, w czerwcu istotnie ceny zboża spadły tak, że gdyby w tym miesiącu komisyoner zakupił po cenie bieżącej zboże i dostarczył go później hotelierowi po cenie umówionej, zarobiłby 1.400 zł. czyli innymi słowy w myśl kontraktu miał prawo żądać, aby mu hotelier złożył porękę do takiej kwoty. Hotelier takiej kwoty nie złożył, zasłaniając się wyżej przytoczonym rozporządzeniem giełdowym, komisyoner więc zakupił i sprzedał zboże na rachunek hoteliera i drogą sądową wniósł przeciw niemu skargę o zapłacenie 1.400 zł. Przyszedł 1. października i ceny zboża poszły w górę. Hotelier zażądał od komisyonera dostarczenia sobie zboża po cenie umówionej, a gdy komisyoner nie dostarczył, obliczył, że ponosi stratę w kwocie 1800 zł. Taką sumę zarobiłby, gdyby otrzymał od komisyonera zboże po umówionej cenie i natychmiast je sprzedał po wyższej cenie bieżącej, o takie też sumę wniósł skargę do sądu przeciw komisyonerowi.

Sąd handlowy wiedeński pierwszej instancyi przyznał racyę hotelierowi, uznając, iż rozporządzenie giełdowego zarządu ma taką samą moc jak zwyczaje giełdowe, a że owo z 20. lutego było późniejsze, zatem zniosło poprzednie odmienne zwyczaje. Sądy drugiej i trzeciej instancyi przyznały atoli racyę komisyonerowi, stwierdzając, że zarząd giełdowy ma prawo wprawdzie wydawać rozporządzenia, ale te rozporządzenia muszą się obracać w granicach ustaw ogólnych. Ustawa ogólna uznała moc obowiązującą giełdowego zwyczaju dostarczania pokrycia i zarząd giełdy nie może tego zwyczaju znieść żadnem rozporządzeniem tembardziej, że rozporządzenie giełdowego zarządu jest prawem dyspozytywnem, nie przymusowem i jeżeli ktoś się go nie trzyma, to co najwyżej naraża się na grzywnę, nigdy zaś na unieważnienie kontraktu, zawartego przez się na zasadzie obowiązujących ustaw.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń dnia 30. maja. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano kredyty 345·12, Kredyty węgierskie 372·50, Unionbank 280·—, Länderbank 252·—, staatsbany 348·37, Lombardy —·—, kolej północno-wschodnia —·—, tytoniowe 172·50, Rima —·—, Alpiny 77·—, renta majowa 101 35, losy turec. 55 —, Marki 58·78.

Frankfurt dnia 30. maja. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano Kredyty 292·— (344·10), statsbany 299·— (347·50), lombardy 80·25 (33·10), alpiny —·— (—·—).

— **Wiedeń** d 30. maja. (Telegram *Gaz. Nar.*) Dzisiaj o godz. 2 minut 10 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 344·37, węg. zakład kredytowy 371·50, anglobanki 154·—, lenderbanki 251·50, koleje państwowe 348·50, elbethal 274·—, akcye tytoniowe 172·—, alpiny 77·10, losy tureckie 55·80, unionbanki 280·—, ruble 127·50.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 30 maja.

Hotel Żorża. M. hr. Tyszkiewiczowa z Wołynia, W. Wężyk-Rudzki i B. Kosielski z Podola ros., A. hr. Potocki z Ossowiec, K. Mars z Sowlin, K. Rogawski z Schodnicy, F. Pauls z Ropienki, F. br. Loewenstein z Wiednia, L. Krieser z Wygody.

Z obserwatoryum szkoły politechnicznej we Lwowie. Dnia 30 maja br. Najwyższa temperatura od godz. 12 w południe dnia 29 maja br. do godz. 7 rano d. 30 bm. była +27 7°C., najniższa +13·4°C.

Opad deszczu wynosił 0 0 mm.

Barometr stoi w mierze.

Prognoza:

Dziś dnia 31 maja: Petroneli P. — Patrykia.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada.)

Piękne usta kobiece są synonimem największego wdzięku. Żeby się tak wyrazić są one przednią placówką ducha i miłości, to też piękność ust jest równie ważnym szczegółem kobiecej twarzy, jak piękność oka. Piękność oka zupełnie jest niezależną od naszej woli, a przeciwnie na szczęście nasze leży w naszej mocy złagodzić wrodzone niedostatki ust. Powinniśmy przytem na wargi a przedewszystkiem na zęby zwrócić uwagę. Nawet wielkie usta, chociaż estetycznie niepiękne, nie zeszpecą twarzy jeżeli otwarte odsłonią dwa rzędy pereł nie zębów. Z drugiej strony pięknie wykrojone usta natychmiast stracą wszelki wdzięk, skoro uśmiech odsłoni kilka zębów zepsutych, albo da ujście niemiłemu oddechowi. Sympatya może się wtedy w jednej chwili zmienić w wstręt, odrazę i zupełną antypatyę.

Nie wielu z pomiędzy pięknych naszych czytelniczek nie jest zapewne znanym fakt, że prawie połowie ludzi ustawicznie, a prawie wszystkim od czasu do czasu czuć niemile z ust. Większa część ich nie wie o tem, bo im naturalnie nikt tego nie mówi. Jakaż to jednak przyjemność uciec od podobnych ust! Dosyć często tu leży przyczyna nagłego zobojętnienia i wstrętu, które sądząc z pozoru uważamy za nieuzasadnione. Niemiła woń z ust jest czemś tak strasznem, że każdy powinien się wszelkimi środkami przed nią chronić jak przed zarazą. Na szczęście można tego łatwo, bez trudu dokonać.

Trzeba wiedzieć, że ta woń pochodzi prawie zawsze z procesów rozkładowych i gnilnych w ustach. Pokarmy zostawiają w szparach zębów, w dziurach ich i wszelkich otworach bardzo małe szczątki, które bardzo szybko ulegają rozkładowi. Chodzi więc poprostu o to, aby usta tak przygotować, iżby raz na zawsze uniemożliwić wszelki proces gnilny. Osiągnąć to można z bezwarunkową pewnością, jeżeli się przyzwyczai do antyseptycznego płukania ust (tzw. kąpieli ustnych) za pomocą odolu. Płukania te przeprowadza się w ten sposób, że się najpierw haust odolowej wody trzyma w ustach 2—3 minut (aby antyseptyk odolowy mógł dobrze wszędzie wsiąknąć) następnie płucze się tym haustem zęby w zwykły sposób, silnie i energicznie, a wreszcie nowym haustem płucze gardło. Cała ta procedura nazywa się odolizacyą. Kto konsekwentnie rano, w południe i wieczór odolizuje usta, zabezpieczony jest raz na zawsze przeciwko woni z ust. Ale nietylko uwalnia się od niemiłego oddechu, lecz także co ważniejsza, zabezpiecza sobie każdy zęby przed dziurawieniem się ich i to w sposób jak najpewniejszy. Radzimy tedy usilnie i sumiennie każdemu, kto chce mieć zdrowe zęby, a usta bezwonne, aby się przyzwyczaił do pilnego płukania ust odolem. Jak niezmiernie dobroczynnym jest skutek takich odolizacyj, o tem te zwłaszcza osoby mogą się najdowodniej przekonać, które mają w ustach kilka popsutych zębów. Tu skutek jest natychmiastowy i stanowczy.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.